

# DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POSWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RPŁTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ  
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12 K. MIESIĘCZNIE.  
REDAKCJA: UL. KARMEŁICKA L. 16. TELEFON NR 3364. — ADMINISTRACJA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

## Dokąd iść?

### Teatr miejski im. Słowackiego:

We wtorek dn. 1. lipca: „Straszny dwór”, opera Stanisława Moniuszki.

W środę 2. lipca: „Halka”, opera Stanisława Moniuszki.

We czwartek 3. lipca: „Straszny dwór” opera Stanisława Moniuszki.

### Teatr miejski powszechny:

We wtorek dnia 1. lipca: „Oj mężczyźni, mężczyźni!”

W środę dnia 2. lipca: „Klub kawalerów”.

We czwartek dnia 3. lipca: „Podjazd nieprzyjacielski”.

Początek przedstawień w obu teatrach o godzinie wpół do 8-mej.

## Podpisali — i co dalej?

Kraków, 1 lipca.

W sobotę po południu delegaci niemieccy podpisali traktat pokojowy, a równocześnie wzmożyły się walki na granicy Poznańskiego i Śląska! Niemcy podpisali traktat pod przymusem na zachodzie, ale opinia niemiecka, sądząc po głosach prasy, uważa go za świstek papieru, który można bez skrupułu podeptać w razie sprzyjających okoliczności.

W myśl postanowień traktatu Górny Śląsk, Gdańsk powinny zostać niezwłocznie obsadzone przez wojska koalicji. Na Górnym Śląsku funkcje naczelnej władzy rządowej objąć winna międzynarodowa komisja czterech. Czy rozważająca hakata górnośląska, która dotychczas dopuszcza się wszelakich gwałtów na ludności polskiej, zdecyduje się nareszcie dopełnić warunków traktatu i poddać dyktaturze koalicji? Przekonamy się o tem niebawem. Koalicja musi energicznie działać i decydować się na czyny, bo inaczej traktat pozostanie istotnie tylko świstkiem papieru.

Francja, naturalna sojuszniczka Polski i na równi z Polską zagrożona przez Niemcy, zdaje sobie w pełni sprawę z niebezpieczeństw obecnej sytuacji. Dowodem tego mowa p. Poincaré na bankiecie dla Wilsona, w której to mowie prezydent Francji zaznaczył między innymi, że

„dziwny szczełk broni na granicy wschodniej nie świadczy bynajmniej o skrusze Niemiec”. Również prasa francuska zgodnie potępia przewrotne postępowanie niemieckiej hakaty i wzywa sprzymierzonych do energicznego działania i udzielenia Polakom wszelkiej pomocy i do zmuszenia Niemiec do zdemobilizowania armii.

Od dłuższego czasu słyszeliśmy o zamiarze przywódców militarnej i urzędniczej hakaty, aby z Prus, Górnego Śląska i Pomorza utworzyć nową marchię wschodnią, któraby proklamowała niezawisłość, nie uznała traktatu pokojowego i rozpoczęła wojnę na śmierć i życie z Polską. Rządy koalicji oczywiście dowiedziały się o projektowanym zamachu i zareagowały nań w Berlinie. Tem się tłumaczy pojawienie się niemieckiego uspakajającego niby telegramu, który brzmi:

„Kilku nieodpowiedzialnych polityków usiłowało utworzyć w Królewcu dyrektoryat, w skład którego weszłyby Prusy wschodnie i zachodnie, Pomorze i Śląsk, a którego zadaniem miałyby być walka z Polską, plan ten jednakże nie doszedł do skutku wobec sprzeciwienia się ogółu.”

Planu tego Niemcy bynajmniej nie zaniechali. Czekają tylko na sposobność, aby go wykonać.

## Zolle i Ehrenbergi.

W „Liberum Veto” świetny publicysta Adolf Nowaczyński ogłosił artykuł o dwu galicyjskich politycznych działaczach, który przytaczamy poniżej O. p. K. Ehrenbergu słuch w Krakowie trochę przycichł, ale dziennikarzen, redaktor „Kuryera Porannego”, odgrywa dziś pewną rolę w Warszawie — i jest szkoldnikiem politycznym.

Prezydent małopolskiej rady szkolnej dr. prof. Fryderyk Zoll (junior) poszedł wreszcie w zasłużony stan spoczynku. Należało mu się to oddawna, gdyż pan Zoll postępowaniem swoim rozdrażnił całą opinię publiczną w Wschodniej Galicyi i wnet już mogło tam dojść do jaskrawego skandalu. Jako naczelna magistratura oświatowa był p. Zoll w czasach rozbudzenia i wyteżenia uczuć narodowych całkiem nie na swoim miejscu. Pan Zoll uważał za stosowne w organizacji szkolnictwa na Czerwonej Rusi nie domagać się od profesorów Rusinów ani przysięgi, ani ślubowania na wierność Rzeczypospolitej i Naczelnikowi Państwa, ustępstwa dla Rusinów doprowadził do absurdu a wreszcie nie tylko tolerował ale faworyzował jawnie niemiecką szkołę Fanny Dittner.

Równocześnie w jakiejś ankiecie przez żydowską organizację rozpisanej zabrał głos pochopnie i pod adresem Judoboszków wypowiedział garść komplementów i duserów.

Obecnie poszedł w odstawkę przygniecioy niepopularnością i nie pomoże mu już nawet zażarta obrona prof. dr. Stan. Estreichera w krakowskim „Czasie”. Dymisya Zol

la i obrona Estreichera są to szczegóły życia potocznego blahe ale symptomatycznie i ciekawe. Tak Zoll (junior) jak i Estreicher junior byli w czasie wojny europejskiej zajęciymi i bardzo aktywnymi enkaenistami i zwolennikami polskiej pomocy dla rasy germańskiej, walczącej o władztwo nad światem. Dr St. Estreicher, indywidualność raczej naukowa i ośpała potrafił w sobie nagle rozbudzić niesłychaną energię i z zapamiętałością i systematycznością dzień w dzień bronił w „Czasie” imperyalizmu germańskiego, gromił Dmowskiego, Endencyę, wykpiwał Paderewskiego, szydził z Wilsona i z Ameryki. Tak Estreicher jak i Zoll pochodzą z rodzin w trzecim pokoleniu już spolszczonych. Tak senior Zoll zresztą jak i senior s. p. Estreicher, czcigodny bibliotekarz Jagiellońskiej Książnicy Niemców nienawidzili żywiołowo i każdy sojusz z prusactwem czy z Wiedniem byłoby potępili bez zastrzeżeń; dopiero w wnukach powrotnie odezwała się krew i instynkt germański podświadomie i kazała im działać solidarnie z interesami germańskiej rasy. Jeżeli się przegłądnie pierwszy kalendarzowy rocznik krakowskiego N. K. N., to ze zdumieniem widzi się wśród naczelnych władz tej organizacji najmniej 65 proc. nazwisk niemieckich, t. j. synów rodzin źle spolszczonych, niedopolszczonych, lub wnuków, w których w trzecim pokoleniu niespodzianie i półświadomie przejawia się znów moc i wola germańskiej rasy. Jest to zjawisko podobne do dziedzicznego obciążenia. Svn alkoholika czy epile-

Do P. T. Komitentów Centralnego Banku

## CZEKICH KAS OSZCZĘDNOŚCI

(Ustředni Banku).

Ze względu na likwidację krakowskiej Filii upraszamy P. T. Komitentów o podjęcie swoich depozytów oraz wkładek na książeczkach wkładowych i rachunku bieżącym, które z dniem 30 czerwca b. r. zostaną zamknięte i nie będą nadal oprocentowane.

### DYREKCJA

534

Centr. Banku Czeskich Kas Oszczędności  
Filii w Krakowie.

## STANISŁAW SUSICKI

Pracownia krawiecka

## SUKIEN MĘSKICH

Kraków, Senacka 10, I. p.

## Ważne dla Nauczycielek!

„Strój” Wyższa Uczelnia  
kroju i szycia

Kraków, Szczepańska 7, I. p.

urządza dla nauczycielek wakacyjny

## Jednomiesięczny kurs kroju i szycia

Początek kursu 7. lipca 1919 r.

Zgłoszenia do 4. lipca włącznie.

Miejsce na kursie 28. — Informacje codziennie od 10—11 i od 6—7. Dla prowincyi udziela się informacji pisemnie.

Prospekty darmo.

499

ptyka jest często abstynentem i człowiekiem normalnym, w wnuku dopiero budzi się pociąg do fuzli i do flaszki.

Naczelny publicysta „Kuryera Porannego”, p. Kazimierz Ehrenberg był w r. 1914 bardzo namiętnym Słowianinem; w jego gabinecie redakcyjnym spotykało się często dość żenujące figury ze świata biurokracji rosyjskiej, zresztą nie pierwszej sorty. Panowie Iwanow, Zatajewicz, Małyszew, Tamarowski, Nikitin, Burman itp. byli wtedy inspiratorami politycznego kursu p. Ehrenberga. Ewakuował się do matuszki Rosyi p. Ehrenberg w kaziennym pociągu rosyjskich czynowników, aby tam w drugim roku wojny pracować żobnie i wygodnie w Petersburgu (gdzie innym Polakom pobyt był wzbroniony) w organie stricte filorosyjskim hr. Wielopolskiego. Zapaly słowiańskie p. Ehrenberga trzeba było wogóle dość często studiować. Inicytywę zbrojną Piłsudskiego potępiał p. Ehrenberg bardzo gwałtownie. Jeszcze w domu państwa Pietraszkiewiczów poznał się p. Ehrenberg z Dmowskim i szybko zapalał dla niego entuzjazmem, hamowa-



nym tylko tem, że Dmowski w owzajemnia-  
niu afektów p. Ehrenberga był bardzo po-  
wściągliwy wobec tego, że sądząc po gali-  
skiej działalności tego publicysty uważał go  
tylko za wirtuoza słowa, za hipnotyzera,  
czasem nawet za imponującego woltżera,  
ale zawsze za człowieka kapryśnego, niepe-  
wnego i przez kulisy i karty zdoprawowane  
go. Ten sam zresztą indentycznie ten sam  
pogląd jeno nieco wyostrzony ma o p. Ehren-  
bergu i Antypoda Dmowskiego, jak to w  
prywatnej rozmowie w r. 1917 mogliśmy  
się przekonać. I żeby p. Ehrenberg dzisiaj  
klęczał, jęczał, całował podłogę, bił się w  
piersi i bronił swego bożyszcza z tą samą  
frenezją i finezją, z jaką przez szereg lat  
pisywał o każdej nowej sezonowej pannie  
Stande, to opinii o sobie ni na rue Kieber ni  
w końcu Alei Ujazdowskich nie poprawi.

(Dokończenie nastąpi).

## Dr. Antoni Beaupre,

oboczny korespondent „Czasu“ jak to sobie pisał  
niebże w Listopadzie r. 1917 do „Czasu“ o Hin-  
denburgu. Dosłownie:

„Po toastach pojechaliśmy do domu, gdzie  
przebywa marszałek — (według urzędowej nie-  
mieckiej tytulatury: General Feldmarschall).

„Grupami wprowadzono nas do niewielkiego  
salonu wyścielonego czerwonym sukniem. Całe  
umeblowanie: okrągły stół i kilkanaście krze-  
seł. Po środku stał Hindenburg, którego postać  
uwydatniała się jeszcze potężniej w tych szcu-  
plych ramach. Pierwsze wrażenie jest, że ma  
się przed sobą „dobrego olbrzyma“. Ogromne-  
go wzrostu, przewyższa marszałek przynajmniej  
o pół głowy całe otoczenie, ale jest zbudowany  
tak proporcjonalnie, że nie razi dysharmonią,  
tak pospolitą u ludzi zanadto wysokich. Głowa  
niezmiernie charakterystyczna, okolona pięknymi  
siwymi włosami, zaczesanymi w „szczotkę“,  
doskonale wyrzeźbiona; zawiesziste wąsy do-  
dają twarzy marsowego wyrazu. Natomiast o-  
czy, głęboko osadzone, patrzą spokojnie i pra-  
wie dobroduszenie. Typ może w rodzaju Bismar-  
cka, ale daleko sympatyczniejszy. „Ein Pracht-  
mensch“ — mówią o nim Niemcy. Dużo siły,  
powagi i tej pewności siebie, którą daje świad-  
omość własnej wartości i powodzenie.

„Pyta obecnych skąd pochodzą i słyszy kolej-  
no: Wiedeń i Peszt.

— Aber es war auch ein Herr aus Krakau —  
przeżywa.

Wychylał się cokolwiek z krzesła.

— Żałuję, że nie byłem w Krakowie — mó-  
wi. — Wiem, że to piękne miasto.

Może przecież p. marszałek znajdzie wolną

chwile, aby do nas przyjechać, odpowiadam.

Rozmowa znowu rozstrzela się.

Żegna ukłonem całe towarzystwo i wywołuje  
ogólne zdziwienie wygłoszeniem zupełnie popra-  
wnego polskiego zwrotu:

— Dobranoc, moi panowie, dziękuję.

Odpowiadamy chórem po polsku: „Dobra-  
noc“.

Odcychając mówi marszałek półgłosem, jakby  
do siebie, czy jako wytłomaczenie:

— Ich kann ja polnisch: Ich hab ja viele pol-  
nische Diener.

Hindenburg jest, jak wiadomo, właścicielem  
ziemskim w Wielkopolsce.

Olbrzymia postać marszałka mknie we  
drzwiach....

Tyle słów paryskiego korespondenta.

Sliczne pflance wyrastają na krakowskim tro-  
tuarze. Dziś pan Beaupre, wielbiciel Hindenburga,  
atakuję krytym sztychem, jak może, Dmow-  
skiego i wypisuje różne fantazyje, któremi ba-  
lamuci opinię publiczną.

## Organizacja administracji w Polsce.

W czwartek i piątek bieżącego tygodnia  
odbyły się z inicjatywy Krak. Tow. praw.  
dwie konferencje poświęcone sprawie orga-  
nizacji administracji w Polsce.

Na pierwszej konferencji wygłosił dr A-  
dam Gałuszka referat w którym przedstawił  
własny przez Tow. prawnicze we Lwowie  
przyjęty już projekt organizacji administra-  
cji w Państwie Polskiem. Autor występując  
przeciwko tworzeniu rozlicznych różnorzę-  
dnych z sobą nie związanych hierarchii urzę-  
dów przez poszczególne Ministerstwa, resor-  
towe, a to ze względu na obawę wprowadze-  
nia na tej drodze w dziedzinie administra-  
cji chaosu i anarchii, — nadto ze względu  
na konieczną oszczędność proponuje stwo-  
rzenie następującej hierarchii urzędów sku-  
piających z wyjątkiem spraw skarbowych  
wszystkie agendy cywilnej administracji.

Podstawą administracji publicznej będzie  
należycie pod względem materialnym i in-  
telektualnym wzmocniona gmina o typie  
gmin zbiorowych. Gminy podlegać będą Sta-  
rostwom. Starostwa Urzędowi ziemskiemu, a te  
ostatnie poszczególnym Ministerstwom. Do-  
tychczasowy zakres działania starostw bę-  
dzie odpowiednio zmniejszony, gdyż wszyst-  
kie ważniejsze jakoteż rzadziej zachodzące  
sprawy będą rozpatrywane przez Urzędy  
ziemskie w I. instancji. Na czele Urzędów  
ziemskich będących w zasadzie władzami II.  
instancji, a obejmujących okręgi z 600.000

ludności, stać będą Prezydenci, przez Rząd  
z pośród wybitnych urzędników względnie  
prawoznających obywateli mianowani. Ka-  
żde ziemstwo będzie miało własny Sejmik,  
ten zaś wybierać będzie dla Urzędu ziemskie  
go jako stałe ciało doradcze tzw. Wydział  
ziemski. Projekt dra Gałuszki opiera się na  
niespożytych wzorach francuskiej jakoteż  
pruskiej administracji z zmianami. Wyma-  
ganiami przez odrębność naszych specy-  
alnych warunków.

Co się tyczy postępowania karno-admini-  
stracyjnego, to Autor projektu, przemawia-  
jąc za wprowadzeniem postępowania man-  
datowego dla wszystkich drobnych spraw,  
(sądy wydawane w krótkiej drodze natych-  
miast egzekwowane z prawem wnoszenia za-  
żaleń), jest zdania, że sprawy większej wa-  
gi powinny być w toku instancji rozpatry-  
wane przez sądy. Referent upatruje w tem  
z jednej strony jedyny sposób przywróce-  
nia posłuchu dla zarządzeń władz admini-  
stracyjnych, — z drugiej konieczną ochro-  
nę dla obywateli.

Służba bezpieczeństwa wewnątrz kraju  
należałaby do władz pomienionych z wyklu-  
czeniem możliwości używania wojska. Dla  
sporadycznie występującej konieczności pa-  
cyfikowania pewnych okolic referent propo-  
nuje stworzenie obok normalnych posterun-  
ków straży ziemskiej wzgl. miejskiej, oso-  
bnych rezerwo przy starostwach, Urzędach  
ziemskich i Ministerstwie. Byłyby to odpo-  
wiednio wyekwipowane, świetnie wyinstruo-  
wane oddziały lotne.

Dyskusja nad referatem dra Gałuszki od-  
była się w piątek. Głos zabierali Radea  
Schlichting, prof. Kumaniecki, prof. Ku-  
trzeba, radea Kubalski, radea Kowalikowski  
dr Kłosiński i referent. Mowcy w dłuższych  
analizach wywodach wskazali na wa-  
runki. W toku dyskusji zebrani zgodzili się  
w zasadzie na projekt dra Gałuszki i zapro-  
ponowali dla wyrażenia szczegółowej opinii  
wybrać osobny komitet. Do tego Komitetu  
zostali wybrani profesorzy uniwersytetów. Rozstwo-  
rowski, Kumaniecki i Kutrzeba, radcy, dr.  
Schlichting, Kowalikowski i dr Muczkowski  
oraz dr Kłosiński.

## Marnowanie amunicji.

Ze sfer kolejowych donoszą nam, że trans-  
porty wojskowe podczas jazdy koleją strzela-  
niem „na wiwat“ psują ogromnie dużo nabo-  
i, które są bardzo drogie i o które jest obecnie w  
Polsce tak trudno.

Rozdawanie amunicji żołnierzom jadącym na  
front zaraz przy wsiadaniu do pociągu jest zu-

## Z dziennika obywatela w opałach.

Dla pocieszenia naszych czytelników, z  
których niejednemu następstwa wojny u-  
przykrzyły dostatecznie żywot, zamieszcza-  
my wyciąg z dowcipnego artykułu feljetoni-  
sty P. Mille współpracownika „Temps'a“. Artykuł  
poniższy dowodzi, że nasze gali-  
cyjskie kłopoty życiowe są bardzo zbliżone  
do tych, które znosić muszą mieszkańcy bło-  
gosławionego Paryża. „Dziennik obywatela  
w opałach“ zaczyna się od charakterystyki  
przymusowej wędrówki za sprawunkami po  
Paryżu, w czasie strejku dorożkarzy, samo-  
chodów i kolei podziemnej, szukaniem bez-  
owocnem za tytoniem, który stał się równie  
rzadkim i drogim jak w Krakowie. Zniechę-  
cony „obywatel“ postanawia nie palić za-  
tem. Zona, której to oznajmia przyjmuje to  
stoickie oświadczenie z zadowoleniem: „Bar-  
dzo dobrze. Nie będę czerować ci ciągle spo-  
dni, na których wypalałeś coraz to nowe  
dziury, paląc nieuważnie papierosy“.

— „Kwestya ubrania, o ile się nie jest

dziś milionerem albo przynajmniej szczęśli-  
wym „uświadomionym proletaryuszem“ (!)  
stała się dla nas pracowników umysłowych  
bolesnem zagadnieniem. Po wybuchu wojny  
nie sprawiałem nowej garderoby, mimo, że  
ceny ubrań były jeszcze możliwe, dlatego,  
ponieważ „wówczas“ nie wiadomo było, co  
się stanie i że trzeba było być oszczędnym“. Wojna  
zaczęła się wydłużać. Udałem się do  
mego krawca, który robił mi przedtem  
skromne garnitury po 140 franków. Teraz  
zażądał dwieście. Cofnąłem się przerażony.  
„To nie może długo potrwać — powiedział-  
am sobie. — Zaczekam, aż ceny spadną. Tym-  
czasem przetrząsnąłem moją szafę z gar-  
derobą, z której wyciągnąłem skarby, jakich  
nie przypuszczałem: spodnie w różnych ko-  
lorach i zużyte, które po przenicowaniu bę-  
dą jeszcze „możliwe“, kamizelki o fantazyj-  
nych odcieniach, które można uważać za  
„modne“, itd. tak, że za pomocą tych mate-  
ryałów zacząłem komponować kostiumy  
niewiele „arlekinowate“ lecz względnie dystyn-  
gowane. Razem z laską, którą umiem nosić  
z elegancją, wygląd mój w nich był jeszcze  
przyzwoity.

Gdy w rok potem zaszedłem znów do  
krawca zaśpiewał mi za kostium 300 fran-  
ków, co mnie znów przeraziło. „To się prze-  
cie musi raz skończyć, do diabła!“ — my-  
ślałem zirytowany. W istocie, zmiany przy-  
szły: rozejm i zwycięstwo, w następstwie  
których wszyscy ściskali się i całowali. U-  
cieszony, pobiegłem znów do mego krawca,  
który za ubranie zażądał teraz 350 fr. Sko-  
czyłem jak oparzony! Wróciłem do mej sza-  
fy z garderobą, ale ta została już doszczętnie  
wypróżniona! Katastrofa! Niedługo potem  
ceny ubrań podwyższono na 450 franków!

— „Tak jest, mówił mi krawiec — i to bez  
podszewki.

— Jakto?! Bez podszewki?..

— Tak. Nasz syndykat postanowił odtąd  
ceny materiałów liczyć osobno!

— Byłem zrujnowany. Tej ceny zapłacić  
nie byłem w stanie. Trzeba przecież żyć:  
jeść. Wprawdzie ja z żoną zadowalałem się  
mięsem argentyńskim, zwanem „frigo“ —  
ale kucharka takiego „paskudstwa“ jeść nie  
chce i kupuje dla siebie codziennie świeżą  
wołowinę... A buty i inne wydatki?..

Spędziłem noc bezsenne, powtarzając cią-

FRANCISZEK MECNAROWSKI

Krakow, ul. Długa L. 58.

Ceny przystępne.

przyjmuje wszelkie zamówienia z materiałów  
własnych jakoteż powierzonych

Solidny Zakład krawiecki

Wykonanie bez zarzutu.



pełnie niepotrzebne.. Za rządów austriackich żołnierze w pociągach kolejowych posiadali zawsze karabiny i amunicję, mogli więc dezertować uzbrojeni i tem się tłumaczy, że po wsiach obecnie rozmaici opryszkowie posiadają karabiny.

Nawet granaty ręczne można spotkać w posiadaniu osób cywilnych. W Wielkich Drogach np. używają włościanie granatów ręcznych do zabijania ryb w kanale wiślanym. Zarząd armii polskiej powinien korzystać z doświadczenia wojennego i amunicję wydawać żołnierzom dopiero na pozycyi, ewentualnie w pociągu kolejowym, który mógłby być przez nieprzyjaciela ostrzeliwanym.

## Dlaczego buciki takie drogie w Krakowie?

Skóry na podeszwy w Krakowie zupełnie nie dostanie, a jeśli się gdzie znajdzie, to trzeba za nią płacić ogromne sumy. To też i bucików szewcy w Krakowie prawie że nie wyrabiają.

Za to Warszawa opływa w buciki wszelakiego rodzaju. Kupey sprowadzają do Krakowa obuwie przeważnie z Warszawy. Cena bucików w Krakowie jest obecnie wyższą, niż za czasów blokady państw centralnych podczas wojny. Niejeden dziwił się, skąd w Warszawie znajduje się tyle skóry, że starczy na buciki dla całej Polski. Obecnie sprawa się wyjaśniła. Oto skóra sprowadzana z zagranicy do Krakowa i do Galicji w drodze rekompensaty za środki żywności wędruje z Krakowa do Warszawy. Stwierdziła to ruchoma straż wojskowo-kolejowa. Trzy skrzynie, ważące 1240 kg. przewieźli w tych dniach pewni „neutralni“ obywatele o godzinie 7 wieczorem z magazynu cłowego na peron, aby je wysłać jako przesyłkę ekspresową. Ponieważ skrzynie były duże i mogły wzbudzać podejrzenie, złożono je na peron przez bramę koło urzędu pocztowego. Ruchoma straż kolejowa, która ma bystre oczy, zauważywszy, tę manipulację oraz okoliczność, że skrzynie nie były przez magazyniera bagażowego ważone, a pomimo to okartkowano je jako bagaż do pociągu pospiesznego warszawskiego, podejrzewając jakąś nieczystą sprawę, zakwestyonowała przesyłkę i zażądała jej otwarcia. I wtedy okazało się, że skrzynie zawierały prześliczną skórę na podeszwy i miały odejść do Warszawy.

Tak więc my tu w Galicji odejmujemy sobie od ust i posyłamy żywność za granicę, aby bo so nie chodzić, a paskarze w Warszawie jedzą i piją dobrze, zabierają nam towar dla nas przeznaczony i drą potem z nas skórę.

## Od wydawnictwa „Dziennika Polskiego“

Z dniem 1 lipca organizacja drukarzy wypowiedziała właścicielom drukarni cennik dotychczas obowiązujący. Wydawnictwa polskie, zwłaszcza wydawnictwa dzienników o średnim nakładzie (tj. takim, jaki ma przeważna część polskich wydawnictw), które z powodu wzrastających cen wszelkich artykułów drukarskich pracują już od dawna w warunkach bardzo trudnych, mogą się z dniem 1-go lipca znaleźć w położeniu iście katastrofalnem.

Przedłożony bowiem projekt nowego cennika drukarskiego podwyższa, jak oświadczyli właściciele drukarni, wszystkie dotychczasowe pobory składaczy i maszynistów o 125% inne zaś o 200%. W szczegółach płace pracowników drukarskich przedstawiałyby się po dniu 1. lipca następująco:

Składacze dzienników ręczni w porze nocnej, którzy dotychczas pobierali najmniej około K 800 miesięcznie, musieliby otrzymać około 2000 K. — Składacze maszynowi przy dziennikach, którzy za pracę nocną pobierali miesięcznie około 1300 K., żądają według projektu nowego cennika 2900 K. — Maszyniści, zatrudnieni przy druku dzienników w porze nocnej a pobierający dotychczas około 1200 K. miesięcznie, żądają obecnie 2400 K. — Składacze dziełowi, szlukowi (akord), którzy zarabiali przeciętnie 700 K. miesięcznie, żądają teraz około 1400 K., przy zmniejszonej cennikowo wydajności pracy i wytworzeniu rozlicznych utrudnień i obciążeń produkcyjnych. — Z podobnymi żądaniami wystąpił również personal pomocniczy drukarski.

Cała projektowana podwyżka plac obciąży przede wszystkim wydawnictwa dzienników i czasopism o średnim nakładzie i zacięży groźnie na ich budżecie.

Ponieważ równocześnie ceny papieru i wszelkich materiałów drukarskich niezmiernie poszły w górę i okazują stałą tendencję dalszą (papier np. jest prawie dwadzieścia razy droższy, niż w czasach przedwojennych) stwierdzić przychodzi, że w razie przyjęcia projektowanego nowego cennika, koszt wydawnictwa dziennika lub czasopisma o średnim nakładzie wzrosłoby tak znacznie, że pisma w ogóle stałyby się niestety mało dostępnymi szerszemu sferom. Biorąc bowiem pod uwagę kalkulację dzienników o średnich nakładach, fachowcy drukarscy obliczyli, że w razie przyjęcia projektowanego cennika, egzemplarz dziennika o średnim nakładzie kosztowałby niemal jedną koronę.

Gremium właścicieli drukarni zachodniej Galicji zawiadomiło wydawnictwa o nowych żądaniach pracowników drukarskich, oświadczając zarazem, że projektowany nowy cennik jest

niemożliwy do przyjęcia i że rozpocznie z pracownikami układy, aby skłonić ich do cofnięcia wygórowanych żądań. Wydawnictwa dzienników nie tracą nadziei, że konflikt da się ugodowo załatwić, nie narażając toku pracy i bytu wydawnictw na groźne wstrząśnienia.

Układy prowadzone przez gremium właścicieli drukarni z organizacją pracowników — nie doprowadziły dotychczas do porozumienia. Dziś, w poniedziałek o godz. 5 ej, odbędzie się ostateczna konferencja, od której wyniku zależeć będzie, czy praca w drukarniach zostanie jutro utrzymana czy nie. Z ramienia gremium prowadzą układy pp. Telz, Filipowski i Górski, z ramienia pracowników p. Kaczorowski i dwu innych delegatów.

Sytuacja dla gremium właścicieli drukarni jest tem trudniejsza, że dwie drukarnie krakowskie, drukarnia Ludowa (własność partii soc.) i drukarnia „Il. Kuryera Codz.“ obie nie należące do gremium, przyjęły nowy cennik, tak iż praca w powyższych dwu zakładach, w których drukują się trzy dzienniki, nie dozna przerwy.

Reszta drukarni krakowskich, zorganizowana w gremium, związana jest solidarnością.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“ drukowane jest w drukarni braci Koziańskich, która zastosuje się do postanowień obowiązujących całe gremium właścicieli drukarni. Wobec tego sprawa jutrzejszego wyjścia „Dziennika Polskiego“, zależy od wyniku poniedziałkowej wieczornej konferencji.

O ileby nastąpiła przerwa wydawnictwie, wolno nam wyrazić nadzieję, że będzie tylko krótkotrwała, gdyż tak ze strony pryncypałów jak pracowników przejawia się tendencja ustępliwości.

W następstwie nieuchronnego a b. znacznego podrożenia kosztów produkcji od dnia 1 lipca, a także nieustannie wzrastającej ceny kosztów papieru rotacyjnego, wydawnictwo „Dziennika Polskiego“ wzorem innych dzienników krakowskich, które już cenę podniosły, zmuszone jest z dniem 1 lipca b. r. podnieść cenę dziennika w pojedynczej sprzedaży na 60 hal.

W prenumeracie:

W Krakowie bez odnoszenia mies. 13 K.  
„ z odnoszeniem „ 15 K.  
Na prowincyi miesięcznie . . . 15 K.

gle fantastyczne cyfry. Para butów „Molier’a“ kosztuje 80 franków! Nazwisko wielkiego człowieka przypominało mi komedję francuską. Poszedłem rano do zawiadującego garderobą tego teatru i zapytałem go:

Nie mógłby mi pan, nic wypożyczyć, a sprzedać jaki kostium, trochę zużyty, cywilny kostium z epoki 1830 r.? Naprzykład kostium dla „Chatterton’a“? Mam wrażenie, że byłoby mi w nim nie źle. Albo też strój bohatera ze sztuk „Trzydzieści lat czyli żywot szulera“?...

— Kochanie panie, odpowiedział mi garderobiarz, przychodzi pan trochę za późno. Spóźniłeś się pan, bo zbyt wielu klientów wpadło na ten sam pomysł, co pan: profesorowie uniwersytetu, literaci, nawet deputowani. Zabrano mi naprzód kostiumy z drugiego cesarstwa: Benoiton’a, Duval’a, przyjaciela „Damy Kameliowej“, wszystkie stroje z repertuaru Labiche’a, przeszukano i wzięto wszystko, co można było użyć dziś na ulicy. Nie darowano nawet „romantyków: Amaury, Chatterton... Tak, że obecnie zostały mi tylko kostiumy dla Don Carlosa, Hernani’ego, Ruy—Blas’a albo Henryka III.

Franciszka I., a wreszcie dla bohaterów Molier’a: Mizantropa, Scapin’a...

Musiałem dać za wygraną. Wróciłem do domu śmiertelnie strapiiony i zacząłem przemysłować nad samobójstwem, gdy nagle przerwała moje rozmyślenia żona:

— Mam już! Będziesz miał doskonały kostium ze szlafroka, gdy się go ufarbuje na czarno!

Był to szlafrok z perskiej materii, który znajomy przywiózł mi w prezencie z Teheranu... Przypominał mi się J. Jakób Rousseau. Między szlafrokiem perskim a ormiańskim nie ma prawie żadnej różnicy, a Rousseau czyż nie chodził po Paryżu odziany tylko w takiż kostium?! Chwalił go podobno zawsze. Zatem będę chodził ubrany jak Ormianin!

W parę dni potem wyszedłem w moim nowym stroju na ulicę. Stróżka zdziwiła się wprawdzie nieco, ale po kilku dniach oswoiła się z moją szatą, zaś na ulicy nikt na mnie zwraca uwagi. W Paryżu tyłu przecież obecnie cudzoziemców — z powodu konferencji pokojowej! Co do mnie, jestem ze siebie zachwycony. Moja suknia jest lekka,

przewiewna i czuję się w niej znakomicie. Rousseau miał rację... Odnalazłem moją parę starych sandałów hinduskich, których efekt łączy się harmonijnie z moją ormiańską szatą. Spotykam się co chwile z Ormianami, którzy to biedacy nie znają teraz ojczyzny. Jeden z nich zagadnął mnie wczoraj po ormiańsku a ponieważ nie zrozumiałem go, więc zapytał po francusku:

— „Sprzedałeś swoje dywany?“

Sprzedają więc wszyscy dywany! Ale ja, ja nie potrafię rozróżnić dywanu z Buchary od wyrobu ze Skutari, albo ze Samarkandy. Wobec tego zabrałem się do sprzedawania sznurowadeł do trzewików. Moi koledzy, przekupnie zobowiązali mnie, żeby nie sprzedawać pary sznurowadeł poniżej 6 ciu franków. Ponadto powiedzieli mi żeby nie chodzić w dawne dzielnice zamieszkałe przez ludzi bogatych, bo ci zubożali mieszcuchowie nie mają dziś ani grosza i handlują sami, czem mogą.

Chodzę więc po dzielnicach „ludowych“. Moja klientela nie targuje się nigdy, jest zaścobna tak, że często fundują mi jeszcze kieliszek alkoholu na „przyczynek“.

Rządowo  
upoważnione

**BIURO PARCELACYJNE**

Inżynier Artur Bromowicz kupuje i sprzedaje dobra, parcele budowlane, przeprowadza wszelkie pomiary obszarów dworskich i włościańskich, oraz wydaje plany dla hipoteki. — Zgłoszenia przyjmuje osobiste i pisemne.

z siedzibą urzędową w KRAKOWIE  
przy ul. Grodzkiej 26. Telefon 3444



## W Paryżu podpisano statut o uznaniu Polski

Poznań. (PAT). Radio z Paryża: W sobotę przedstawiciele pięciu wielkich mocarstw oraz przedstawiciele Polski z Paderewskim na czele podpisali statut dotyczący uznania Polski.

## Hindenburg twierdzi, że opór na kresach wschodnich nie ma widoków powodzenia.

Poznań. (PAT). Radio z Berlina: Z wiarygodnego źródła donoszą, że dym'sya Hindenburga nie ma nic wspólnego z podpisaniem warunków pokojowych. Nosił się on od dłuższego czasu z zamiarem ustąpienia tembardziej, że naczelny dowódca jak niemniej Hindenburg i Groener oświadczyli, iż wszelki opór na kresach wschodnich nie ma widoków powodzenia.

**NIEMCY W GDAŃSKU PRZECIW WALCE Z POLSKĄ.**

Poznań. (PAT). Radio z Gdańska. Rada wykonawcza w Gdańsku oświadczyła się przeciwstawianiu jakiegokolwiek zbrojnego oporu zbrojnej ewentualnej interwencji Polski.

**NIEMCY DOMAGAJĄ SIĘ WYPUSZCZENIA INTERNOWANYCH I GROZĄ POLAKOM ODWETEM.**

Nauen, dnia 30 czerwca. (PAT) Radio stac.

pozna. Erzberger imieniem rządu niemieckiego wystosował nową notę na ręce gen. Nudanta w Spa w sprawie Niemców internowanych w ośrodkach okupowanych przez Polaków. Powiedzione w tej nocie jest, że jeżeli internowani nie będą wypuszczeni natychmiast, rząd niemiecki chwyci się zarządzeń odwetowych.

**KOALICYJA ROZPATRUJE ZBRODNIĘ NIEMIECKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.**

Poznań. (PAT). Radio st. pozna. z Lyonu: Rada czterech na ostatnim posiedzeniu zajmowała się sprawą zbrodni popełnionych przez żołdactwo niemieckie na ludności polskiej na Górnym Śląsku. Słuchano sprawozdania Paderewskiego i polecono najwyższej radzie wojennej, aby się zajęła rychłą pomocą dla Polski.

## Jak podpisywano traktat.

Wersal. (PAT). Havas. O akcie podpisania traktatu pokojowego donoszą jeszcze: Po Niemcach podpisał traktat pokojowy jako pierwszy z delegacji amerykańskiej prezydent Wilson. Prezydent z uśmiechem na ustach powrócił na swe miejsce. Po Amerykanach podpisali Lloyd George i jego koledzy z delegacji angielskiej, po nich podpisał Clemenceau i delegacja francuska, a następnie delegacja włoska, delegacja japońska, a wreszcie państwa mające interesy ograniczone jak Belgia, Boliwia, Grecja, Brazylia itd. Podpisywały one w porządku alfabetycznym. Podczas tego delegacji niemieckiej rozmawiali ze sobą, śledząc przytem z wielkim zajęciem jak delegacji państw przystępowały do stołu i odchodzili.

Podpisywanie traktatu pokojowego zakończyło się o godzinie 3.50. Clemenceau powstał z miejsca i powiedział silnym głosem: Warunki pokojowe między sprzymierzonymi a Niemcami są podpisane. Zamykam posiedzenie. Po tych słowach pełnomocnicy niemieccy wyszli z sali. Ze wszech stron otoczono pana Clemenceau i Lloyd George oraz Wilsona i proszono ich o autografy. Gdy Wilson, Lloyd George i Clemenceau wychodzili z zamku przez park zgotowano im entuzjastyczną owację. Publiczność otoczyła ich i towarzyszyła im aż do bramy wśród ciągłych oklasków i okrzyków na ich cześć.

Poznań. (PAT). Radio z Paryża. Wilson na odjeździe wydał orędzie do swego narodu, w którym powiada, że jeżeli traktat będzie raty-

fikowany i ściśle wykonany, to nie zamąci nowego porządku świata.

Poznań. (PAT). Radio z Paryża. Poseł niemiecki von Haniel wraz z 30 sekretarzami i personelem kancelaryjnym odjechał w poniedziałek do Niemiec.

Poznań. (PAT). Radio z Paryża: Jedyny egzemplarz układu pokojowego, zaopatrzony w oryginalne podpisy wszystkich delegatów, przywieziono w sobotę wieczorem z Wersalu do Paryża, gdzie po spisaniu protokołu złożono go w ministerstwie spraw zagranicznych.

**UWOLNIENIE JEŃCÓW ZALEŻNE OD RATYFIKACYI.**

Paryż. (PAT). Havas. „Matin“ donosi, że traktat pokojowy ma być ratyfikowany w pewnym oznaczonym terminie i to nie tylko przez zgromadzenie narodowe niemieckie, ale przez zgromadzenie pruskie i bawarskie. „Le Journal“ pisze: Naczelnicy rządów wzorują się na postępowaniu Niemców w roku 1871 kiedy to uzależniono od ratyfikacji opróżnienie Paryża i wschodnich departamentów. Łatwo było znaleźć podobny bodziec i dla Niemców. Mianowicie uzależniono od ratyfikacji uwolnienie jeńców. Nadaje się to do przyspieszenia ratyfikacji. — „Echo de Paris“ zapewnia, że Clemenceau dnia 1 lipca zabierze głos w Izbie, przedkładając tekst traktatu pokojowego. Sprawozdawcą generalnym traktatu pokojowego ma być Viviani. Podobnie w Izbie gmin wygłosi w dniu 1 lipca Lloyd George mowę o traktacie pokojowym.

## I Wilson się przekonał, że „Niemcom daleko do uczciwości“.

Poznań. (PAT). Radio z Lyonu. W rozmowie z delegatami amerykańskimi oświadczył pułkownik Houes, że Wilson odjeżdża z Europy z innym zdaniem o Niemcach, aniżeli miał dawniej. Wilson nabrał przekonania, że Niemcom daleko

jeszcze do uczciwości. Bardzo ujemnie podzielało na Wilsona spalanie sztandarów francuskich, zatopienie floty niemieckiej oraz przygotowania do napadu na Polskę.

## Traktat odporny Francji, Anglii i Ameryki

W RAZIE NAPADU NIEPRZYJACIELSKIEGO ANGLIA I AMERYKA STANĄ PRZY FRANCJI.

Paryż, 30 czerwca. (Tel. wł.) Przed wyjazdem do Wersalu złożył prez. Wilson z małżonką wizytę prez. Poincaré'emu. W czasie dłuższej pogawędki przyjacielskiej prez. Wilson serdecznie dziękował Poincaré'emu za gościnę we Francji. Naodwrot Poincaré wyraził podziękowanie Wil-

sonowi za to, że ten jeszcze w tym dniu, kiedy gotował się do opuszczenia Europy, podpisał układ, zapewniający Francji pomoc Stanów Zjedn. na wypadek napadu nieprzyjacielskiego. Układ ten podpisał równocześnie Lloyd George w imieniu Anglii.

## Wojska węgierskie opuszczają Słowaczną.

POMIMO BRAKU GWARANCYI BELA KHUN NAKAZAŁ ODWRÓT.

Wiedeń, 30 czerwca. (Tel. wł.) Wódz armii węgierskiej Böhm wysłał do gen. Pelle. komunikat:

Rząd mój postanowił, nie czekając na odpowiedź Ententy, w kwestyi gwarancji, natychmiast spełnić żądania marszałka Focha. Otrzymałem polecenie od rządu opróżnić natychmiast zajęte terytoria, wydałem przeto wojskom rozkaz odwrotu.

Odwrót rozpocznie się 30 czerwca rano — a starać się będę o to, by dokonał się w jak naj-szybszym tempie. Proszę uwzględnić jednak, gdyby odwrót nie mógł być przeprowadzony w ciągu 2 do 4 dni, że stać się to może z powodu technicznych trudności.

Proszę również o to, aby i Pan starał się wszelkimi siłami uniknąć niepotrzebnego przelewu krwi.

W tym samym czasie Bela Khun telegrafował do prezydenta ministrów Clemenceau:

Z przykrością stwierdzam, że do ostatniej chwili nie otrzymaliśmy gwarancji, iż Rumuni opróżnią zajęte obszary. Pomimo to jednak naszym postanowieniem jest ustąpić wobec żądań konferencji pokojowej, przeto wydałem głównodowodzącemu armii polecenie, by natychmiast rozpoczął odwrót z obszarów zajętych przez nasze wojska.

## Odjazd Wilsona do Ameryki.

Poznań, P. A. T. Radio z Paryża. Prezydent Wilson w sobotę wieczorem o godz. 9 m. 40 wyjechał z Paryża do Brestu, skąd w niedzielę rano odpłynął do Stanów Zjednoczonych. Do Brestu towarzyszyli Wilsonowi: minister spraw zagranicznych Pichon, minister marynarki oraz p. Tardieu. Okręt George Washington eskortowany jest przez krążownik amerykański, kilka torpedowców amerykańskich a do pewnego punktu odprowadzi go krążownik francuski „Marsylianka“ i kilka torpedowców francuskich. Na dworcu pożegnał Wilsona Poincaré, Clemenceau, prezydent senatu i Izby deputowanych oraz członkowie konferencji pokojowej.

## Walka z lichwą w Ks. Cieszyńskim.

Cieszyn, 30. czerwca (Tel. od kor.). Komisja dla zwalczania lichwy wzięła się energicznie do tutejszych kupców. Dziś i jutro będą wszystkie sklepy zamknięte celem przeprowadzenia inwentaryzacji i od środy kupcy mają sprzedawać towary według cen fakturowych. Czy przez to pomoże się ludności, jest rzeczą wątpliwą, bo istniejące zapasy wystarczą zaledwie na parę dni a kupcy cieszyńscy nie myślą zupełnie o sprowadzaniu towarów z zagranicy, przyzwyczajeni do załatwiania spraw handlowych przez niemieckich „reisenderów“. O zaspokojeniu potrzeb ludności na polu materiałów łokciowych pomyślały banki polskie w Cieszyńsku i sprowadziły tych towarów z zagranicy za 2 miliony koron. Aby zapobiedz paskowaniu, towary łokciowe będą przydzielone konsumom i związkowi gospodarczym.

## W Berlinie i we Wrocławiu spokój.

Berlin 30. czerwca. (Tel. wł.) Wczorajszy dzień upłynął spokojnie i zdaje się, że moment krytyczny już przeminął. Dzięki interwencji rządu strajk kolejowy ustał. Wszystkie zarządzenia wojskowe utrzymano w mocy. Również we Wrocławiu niebezpieczeństwo usunięto, wojska rządowe uniemożliwiły wszystkie próby zamachów spartakistów.

Ludność Berlina przyjęła zupełnie spokojnie wiadomość o podpisaniu pokoju.

## HAMBURG OBSADZONY PRZEZ WOJSKA RZĄDOWE.

Berlin 30. czerwca. (Tel. wł.) Rząd polecił wojskom obsadzić Hamburg. Stanie się to na żądanie ententy, która potrzebuje rzeki Łaby dla zapewnienia swobodnej komunikacji z Czechami, w celu zaopatrywania ich w żywność. Ponieważ na razie wjazd do portu hamburskiego nie jest zupełnie bezpiecznym, rząd niemiecki obawia się, że ujście Łaby zostanie obsadzone przez wojska ententy.

Poznań. PAT. Radio stac. pozna. z Hamburga: Rozruchy stłumiono, wojska rządowe wkroczyły do miasta bez walki.



# Opór Ukraińców złamany wszędzie.

## Rozbite i zdziesiątkowane uciekały w popłochu bandy ruskie.

Warszawa, 30 czerwca. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 29bm.:

**Front galicyjsko-wołyński:** Po zatrzymaniu się wojsk naszych w planowym odwrocie na linii, nakazanej przez naczelne dowództwo, rozpoczęła się wczoraj nasza kontrofensywa na całym froncie galicyjskim. Złamałszy wszędzie opór Ukraińców, wojska nasze w ciągu dnia wczorajszego osiągnęły linię Sasów, Złoczów, Narajówka. Przez zajęcie wzgórz na wschód od Halicza linia kolejowa Lwów—Halicz—Stanisławów jest znów w naszym posiadaniu. Nieprzyjacieli poniosł bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych. Utracił on około 3.000 jeńców, około 30 karabinów maszynowych i duży zapas amunicji. Dziś nasze wojska w dalszym ciągu postępują naprzód.

**Front poleski:** Wzmoczona działalność artylerii nieprzyjacielskiej nad Jasioldą.

**Front litewsko-białoruski:** Ułameczki patroli wywiadowczych, poza tem spokój.

Zast. szefa sztabu gen. Haller, pulk.

## Oswobodzenie Brzeżan.

Według wczorajszych wiadomości, nadeszłych ze Lwowa, cały front ukraiński został przez wojska polskie przełamany i rozбит. Nieprzyjacieli pobity, ucieka w popłochu.

Brzeżany wczoraj rano zdobyły oddziały polskie.

Cała Galicja wschodnia zostanie oczyszczona z band bolszewickich. Ludność polska patrzy z otuchą w przyszłość.

## Czesi zupełnie zbagatelizowali ultimatum polskie.

MIMO AKCYI RZĄDU WARSZAWSKIEGO CZESI DALEJ ARESZTUJĄ POLAKÓW. — OFICEROWIE CZESCY AGITUJĄ ZA NAJAZDEM NA CIESZYN. — AGENCI PROWOKATORZY SPRZEDAJĄ LUDNOŚCI POLSKIEJ BRON I AMUNICYJĘ.

Cieszyn, 30 czerwca. (Telef. od kor.) Jak już wam doniosłem, postawiła Rada Narodowa Czechom ultimatum w sprawie aresztowanych w Boguminie i Orlowej Polaków. Termin ultimatum upłynął w piątek po południu. Czesi zupełnie się z tem nie liczyli, a nawet mimo kroków, poczynionych w Pradze przez rząd warszawski, nie tylko nie wypuścili aresztowanych Polaków, ale przystąpili do dalszych aresztowań, jak np. w Suchej Górnej, gdzie żandarmeria i wojsko aresztowały wczoraj w konsumie robotniczym 5 osób za sprzedawanie polskich gazet. Z tych 3 osoby uwolniono, a 2 zatrzymano w aresztach. Załogę w Suchej stanowią Słowacy, wśród których oficerowie czescy robią gwałtownie nastroj wojenny przeciw Polakom, tłumacząc im konieczność najazdu na Cieszyn. Korzystając z uspokojenia na Słowaczczyźnie, skoncentrowali Czesi masę wojska poza linią demarkacyjną, a to wzmocnienie wojskowych

sił czeskich ludność polska odczuwa bardzo dotkliwie. Czescy agenci-prowokatorzy nachodzą ludność, ofiarując na sprzedaż karabiny i amunicję. Jeśli zdarzy się naiwny i kupi broń, to w parę dni później ma u siebie rewizję; broń ulega konfiskacie, a posiadacz jej dostaje się do aresztu. Gazety czeskie robią z tego sensacyjne wiadomości o bolszewizmie wśród Polaków, władze zaś czeskie gnębą naszą ludność coraz bardziej.

Codziennie przybywają do Cieszyna deputacje i domagają się energicznych kroków ze strony rządu polskiego.

(Tak dalej iść nie może! Panom Czechom, ogarniętym nieuleczalną manią wielkości, za którą ciężko jeszcze zapłacić, trzeba dać nauczkę. Żądamy internowania Czechów, których tytuł chodzą po Krakowie — w inną odwet. Przyp. Red.)

—o—

## Jak przedstawia się „pogrom“ w Krakowie.

### Rannych i zabitych katolików znacznie więcej niż żydów!

Jak się dowiadujemy, ukończono już dochodzenia w sprawie ostatnich ekscesów. Szkody zgłoszone przez kupców wynoszą 4 i pół miliona koron. Okazało się jednak, że niektóre żydki, chciały zarobić na rabunkach i podały o wiele większe szkody, jakie im wyrządzono. Jednym z nich jest jakób Viertel kupiec z ul. Grodzkiej, który zgłosił szkodę na pół miliona kor. Gdy jednak przesłuchano osoby, które były świadkami rabunku, Viertel zniżył sam ocenę na 166.044 K.

Ustalono także ile było osób rannych i zabitych. Wedle tej statystyki rannych było 60 osób cywilnych, w tem 41 katolików, a 19 tylko żydów, dalej 2 żołnierzy i 1 oficer wojsk Hallera, dwóch komisarzy policyi, dwóch agentów policyjnych, oraz 4 żołnierzy policyjnych. Zabitych lub zmarłych z odniesionych ran 4 osoby, w tem dwóch żydów i dwóch katolików. Śledztwo w sprawie strzelania z okien prowadzi się w dalszym ciągu.

## Z kroniki skandalicznej Habsburgów.

### Skarga rozwodowa księcia Ottona Windischgrätza przeciw Elżbiecie Habsburg, wnuczce cesarza.

Wiedeń 1 lipca. Wiedeński sąd krajowy dla spraw cywilnych rozpatruje w tych dniach niezwykle sensacyjną sprawę podania o rozwód wniesionego przez ks. Ottona Windischgrätza przeciw swej żonie, arcyksiężniczce Maryi Elżbiecie Habsburg, — wnuczce zmarłego cesarza Franciszka Józefa. Po upadku cesarstwa i zniesieniu urzędu wielkiego ochmistrza dworu wszyscy członkowie byłej rodziny cesarskiej podlegają obecnie sądom cywilnym i dlatego sprawa o mawianego procesu rozwodowego dostała się przed forum publiczne. Skarga byłego księcia Ottona Windischgrätza, oberleutnant

armii austriackiej, żądającego rozdziału od stołu i łóża ze swą małżonką Elżbietą Habsburg, umotywowane jest między innymi następująco:

„Już od chwili przyścia na świat pierwszego dziecka, zatem w niespełna drugim roku naszego małżeństwa wyłoniły się wśród nas przeciwności trudne do pogodzenia. Żona moja lekceważyła moje stanowisko jako głowy rodziny i często dawała mi uczyć swoją wysoką rangę i bliski stosunek do tronu. Duma i nieznosząca żadnego sprzeciwu żądza panowania mojej małżonki manifestowały się w stosunku do mnie ustawicz-

nie. Jej pociąg zmysłowy, z którego wynikało uporeczywe jej życzenie posłużenia mnie — zamieniło się z czasem w zupełny brak miłości a nawet nietajoną nienawiść. W zachowaniu się mojej żony zaczął się objawiać następnie coraz bardziej rażący brak godności, która przestała się zupełnie liczyć z opinią. Względem na funkcyjaryuszy związanych blisko z tronem a podległych mi uniemożliwiły mi przez długi czas uporządkowanie stosunków w moim domu. Po śmierci liniowego oficera marynarki Egona Lercha, którego łączył z moją małżonką wcale nie tajony stosunek miłosny, żona moja przez otwarte przyznanie się do winy usiłowała przy pomocy swego potężnego wpływu, nie narażając swego towarzyskiego stanowiska uwolnić się od ciężącego jej małżeństwa z mną zakneblować mi usta. Zostałem odwołany telegraficznie z wojska. Usiłowano całą sprawę załatwić polubownie, nie narażając zewnętrznych pozorów naszego małżeństwa.

Dowiedziałem się o bezwstydnym trybie życia i złej opinii mojej żony, o zaniedbanem wychowaniu moich dzieci, którym zaszczytano lekceważenie i nienawiść do mnie o wroziej nieufności mojej małżonki do wszystkich otaczających ją osób a w szczególności do mnie, które doszło do tego, że posługiwała się przeciw mnie psami policyjnymi, detektywami i szpiegami śledzącymi mnie dzień i noc, że robiła na mnie ustawiczne doniesienia do władz i do policyi. Zupełna obojętność jej na wszystkie przedstawienia i rady udzielane mojej żonie nawet przez jej najbliższych krewnych obudziły we mnie wątpliwość w poczciwość mojej małżonki. Przekonałem się w każdym bądź razie, że utrzymanie mojego małżeństwa nadal jest niemożliwe i pozostawienie wychowania moich dzieci w jej ręku uważam za wykluczone. Wobec tego wnoszę podanie o rozwód i jako dowody na jego uzasadnienie przytaczam następujące fakty:

### Scena w barze.

Po przyjeździe na świat drugiego dziecka musiałem zauważyć, że żona moja zwykła otaczać się rojem młodych ludzi i że jej zachowanie się wobec nich, rozmowy, itp. były ograżające. Pogarszało się ono z roku na rok, tak, że musiałem wielokrotnie poważnie ją napominać o konieczności zachowania pozorów przyzwoitości. Jeszcze poważniej musiałem ją napomnieć w naszym domu w Brioniu, po przykrej scenie jaką miała z obojczykowymi oficerami w jednym barów w Poli, w 1914 r. Dopiero później dowiedziałem się, że gorszące zachowanie się mojej żony w stosunkach z młodymi oficerami a głównie służącymi przy marynarce, stało się u niej nałogiem i było tłumaczone jako następstwo jej bliskich stosunków z nimi. Nawet jeden z moich krewnych, liniowy oficer przy marynarce ks. Alfred Windischgrätz otrzymał od niej zaproszenie na kolację, poczem o 2. w nocy do jej sypialni.

### OFICER MARYNARKI LERCH.

Od połowy 1913 r. utrzymywała dłuższy jawny i cudzołóżny stosunek z oficerem Egonem Lerchem. Doszło do tego, że ten spędzał dwie lub trzy noce tygodniowo w jej sypialni. Pozornie żegnała się z nim o 9tej wieczorem, zaś o północy wracał z powrotem do jej sypialni, skąd wychodził o 5. a nawet około 9 z rana. Zdarzało się nieraz że opuściwszy wcześniej sypialnię mojej żony przechodził przez sąsiedni pokój, w którym sypiali moi dwaj synowie Franz i Ernst, oraz przez przedpokój, udawał się do pokoju położonego na tem samym piętrze, w którym mieściły się przybory mojej żony do toalety, posługiwał się nimi poczem około 9. godz. z rana wychodził na ulicę. Od stycznia do lipca 1915 r. żona moja, w czasie gdy pełniłem służbę wojskową widywała się w Wiedniu bardzo często z Lerchem. Wyjechała z nim wtedy raz do miejscowości R. w Czechach, gdzie miała znajomą. Popołudniu udała się do Oberhollabrunn, gdzie zamieszkała w zwykłej oberży, w której podano im kolację we wspólnym pokoju. Następnego dnia udali się oboje samochodem na dwo-



rzec w Oberhollabrunn, skąd pociągiem pojechali do miejscowości R., gdzie służba domowa objaśniła odpowiednio, przez panią domu w porozumieniu z moją żoną, brała Lercha za mnie. W kwietniu 1915 udała się moja żona z Lerchem do Budapesztu, gdzie zamieszkała przez 30 dni w hotelu „Hungaria”. Z tamąd przez Schoenau pojechali do Grazu. O 10ej w nocy zajęli do hotelu Daniela”. Również i w moim domu przy ulicy Ströhgasse 21, nocował Lerch nieraz u mojej żony. W czasie jednej jazdy do Grazu wszedł Lerch do przedziału mojej żony. Gdy konduktor sprzeciwił się jego obecności w przedziale zarezerwowanym „dla dam” — żona moja dała mu 100 koron, by nie robił kwestyi. Namietność mojej małżonki dla Lercha była tak wielka, że przestała się liczyć ze wszystkimi. W jesieni 1916 r. musiałem być sam świadkiem jak drugi syn mój Ernest przy modlitwie wieczornej modlił się również za spokój duszy zmarłego Lercha.

*Powody procesu o rozwód są następujące:* Oskarżam moją żonę o: 1) *Złamanie wiary małżeńskiej*. 2) *Nieporządkny tryb życia*. 3) *Dotkliwa, ciągła dokuczliwość*. 4) *Ciężkie wykroczenia przeciw dobrym obyczajom*. 5) *Lekceważenie obowiązków małżeńskich w odniesieniu do dzieci*.

Księżna Windischgrätz zamieszkała obecnie z dziećmi w Schoenau, koło Wiednia wytoczyła również przeciw swemu mężowi skargę o rozwód, w której zarzuca mu *zdradę małżeńską i rozrzutność*. Małżeństwo to miało czworo dzieci. Przez swoją matkę księżna Elżbieta Windischgrätz spokrewniona była z Leopoldem Belgijskim.

## Co słyhać w mieście?

Kraków, 30 czerwca.

### Orgie włamań w Krakowie.

Włamywacze szaleją. Orgie włamań bandytów przechodzą wszelkie granice. W czerwcu dokonano w Krakowie przeszło 100 włamań, które uszły rozzuchwalonym opryskom bezkarnie.

W nocy z soboty na niedzielę bandyci otworzywszy drzwi wytrychem, włamali się do biur opieki nad uchodźcami przy ul. Podwale 1. o i skradli rozmaite rzeczy, przeważnie odzież i obuwie. Po splądrowaniu tego biura, udali się na I piętro, do kancelaryi Seminarium nauczycielskiego i rozbili biurko dyrektora, z którego skradli rozmaite papiery urzędowe, oraz 400 K. Usiłowali się także dostać do kasy, ale widocznie nie posiadali specjalnych do tej „roboty” narzędzi, gdyż po wywierceniu jednego otworu, porzucili pilnik i odeszli ze zdobyczą. Na dole, gdy wychodzili z kamienicy, zauważywszy stróża, porzucili toboły i zbiegli.

Tej samej nocy włamali się prawdopodobnie ci sami bandyci do sklepu Bata przy ul. Szewskiej. Dostali się oni na podworec domu w którym mieści się sklep od strony plant przez ogród okalający kościół św. Anny. Następnie żelaznym drgiem rozluźnili kratę w oknie, przez które weszli do wnętrza sklepu. Po wejściu do sklepu, przystąpili do rozbicia kasy wertheimowskiej, z której zabrali 14.000 kor. Obuwia zupełnie nie ruszyli. Odchodząc pozostawili „pamiątkę”.

Dziś rano doniosło do policji kilka osób, że do ich mieszkań włamano się i skradziono przeważnie bieliznę wartości kilkunastu tysięcy koron.

Orgia włamań zwiększa się wskutek braku służby bezpieczeństwa publicznego, oraz z powodu ucieczki z więzień sądowych sławnych włamywaczy, którzy zorganizowali bandy rabujące mienie obywateli krakowskich. Zarząd więzień św. Michała na zapytanie władz o zbrodniarza, nadsyła stereotypową odpowiedź: „Przez niedbały dozór nad aresztami — aresztant zbiegł”. Ładne stosunki! Zada-

my, by odpowiednie władze zajęły się tą sprawą i przeprowadziły śledztwo wśród dozorców więzień, którzy przeważnie są narodowości ruskiej lub niemieckiej. Tak dalej być nie może ktoś musi być odpowiedzialnym za tą bezgraniczną niesumienność.

**Posiedzenie Wydziału Stronnictwa Dem.-Nar. odbędzie się we wtorek 1-go lipca punktualnie o godz. ósmej wieczór w lokalu Stronnictwa (pl. Szczepański 71.)**

„FRANCE ET POLOGNE”. Pod tym tytułem na dochód polskiego Czerwonego Krzyża, odbędzie się w przyszły piątek 4 lipca o godzinie 7 wieczór w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt znakomitego powieściopisarza i publicysty francuskiego p. André Lichtenberger. P. Lichtenberger jest jak wiadomo, jednym z autorów współczesnych powieści francuskich, najbardziej czytanych w Polsce. W Paryżu należy do grona ludzi, którzy przez cały czas wojny, a zwłaszcza podczas konferencji pokojowej, podtrzymywali w prasie francuskiej gojący dla sprawy polskiej nastrój. Wspólnie z p. Antonim Potockim był jednym z głównych organizatorów nadzwyczaj ciekawej wystawy franko-polskiej, która się odbyła tej zimy w Paryżu w Pawilonie Luwru; należy on również do utworzonego niedawno Towarzystwa, mającego na celu zbliżenie francusko-polskie, na którego czele stoi ambasador Noulens, a które wśród swych inicjatorów liczy takich wypróbowanych przyjaciół Polski, jak: Georges Bienaimé, Henri Grappin, Rosny, prof. Lacour-Gayet i w. in. P. Lichtenberger jest stałym współpracownikiem szczerze sprawie polskiej oddanego pisma La Victoire. W piśmie tem umieszcza codziennie krótkie jedynym a wytwornym stylem pisane artykuły treści politycznej i społecznej.

**OPERA.** Przedstawienia operowe zapoczątkuje dnia 1 lipca „Straszny dwór” opera w 4 aktach (5 odsłonek) St. Moniuszki. Obsada głównych partii następująca: M. Palewicz (Miecznik), W. Hendrichówna (Hanna), A. Szafrąńska (Jadwiga), M. Janowski (Jan Damaży), St. Tarnawski (Zbigniew), T. Łowczyński (Stefan), A. Ludwig (Muciej), K. Grabanowicz (Skoluba), Kapelmistrz: B. Wallek Walowski. Reżyser: St. Tarnawski. Przedstawienie będzie miało cechę szczególnie interesującej nowości muzycznej ze względu na uzupełnioną i wzmożoną instrumentację partytury orkiestrowej, dokonaną przez znanego muzyka p. Jerzego Gablenza.

**PRZYBOCZNA RADA APROWIZACYJNA M. KRAKOWA.** Dn. 28 bm. odbyła się konstytuująca posiedzenie przybocznej Rady aprowizacyjnej m. Krakowa, przy współudziale 18 członków, na którym wybrano przewodniczącymi: posła dr E. Bobrowskiego, zast. r. sądu dr Schwarzenberg (Czerwono).

Po obszerniej dyskusji, dotyczącej się celów i zakresu działania rady aprowizacyjnej, wybrano komisję organizacyjną, złożoną z 7 członków, a mianowicie: z przewodniczącego i zastępcy, oraz dra Ignacego Landana, dra Markiewicza, dra Rosenzweiga, dra Szolajskiego i dra Wajgusa. Do udziału w tej komisji zaproszono również prezydium miasta i referenta st. radcy mag. Sawłńskiego. Powołana komisja ma opracować wnioski, dotyczące podziału rady aprowizacyjnej. Równocześnie uchwalono, że posiedzenia pełnej Rady mają się odbywać stale w każdą sobotę o godz. 6-jej popoł. Najbliższe posiedzenie komisji organizacyjnej odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 6-jej popoł.

**KURS NAUK GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH** odbędzie się w dniach od 15 lipca do 9 sierpnia. Wykłady będą hodowla, ogrodnictwo, pszczelarstwo, ekonomia.

Wykłady przedpołudniem, popołudniem praktyką, względnie wieczorki do wzorowych gospodarstw. Pp. nauczycielki i nauczyciele, pragnący korzystać z kursu, zechcą przesłać opłatę w kwocie 25 K na ręce p. Jankowskiej, Tow. rolnicze, Kraków, plac Szczepański.

**ROBIENIE SENZACYI.** Dwa pisma krakowskie, podały wczoraj w sensacyjnych artykułach, że w sobotę rano, przebrani bandyci za wojskowych, wyprowadzili podstępnie z więzień wojskowych niebezpiecznego bandytę Mazurka, skazanego na śmierć. Otóż, jak się informujemy, żaden taki fakt nie zaszedł. Mazurek zbiegł

jeszcze przed kilku tygodniami, ale bez pomocy patrolu.

**CENY ŚWIEC.** Odnośnie do ogłoszonego w dniu wczorajszym komunikatu przez tut. del. min. aprowizacji w sprawie podwyższenia ceny świec magistrat krakowski oznajmia, że podana w tym komunikacie cena odnosi się do świec wyrabiać się dopiero mających z nowej parafiny, której kosztu produkcji zostały podwyższone.

Ze względu jednak, że tutejsi kupcy posiadają jeszcze świece pochodzące z wyrobu dawnej parafiny, zaś nowych świec dotąd nie otrzymali — cena świec pozostaje nadal niezmieniona t. j. 4 K 50 h za 1 kg. O każdym wypadku przekroczenia tej ceny należy donieść do Wydziału III. c. magistratu.

Kupców posiadających obecnie świece wzywa się, by po wysprzedaniu całego zapasu natychmiast przedłożyli magistratowi (Wydział III. c.) wszystkie odcinki odnośnej legitymacji, jak również asygnaty, poczem otrzymają nowy przydział.

**KRADZIEŻE KIESZONKOWE.** P. Fr. Baranowski skradł wczoraj w tramwaju Fr. Rusin portfel z większą gotówką. — W tym samym tramwaju 37-letni Jan Hubik skradł Abr. Berkowiczowi zegarek z łańcuszkiem. — P. Zygm. Lindenbergerowi skradziono 1.300 kor., zaś Izraelowi Fraublauiowi skradziono 1.600 kor.

**WŁAMANIA.** Do szkoły hebrajskiej przy ul. Estery 1. 6 włamali się 29-letni Mendel Schnur i 17-letni Benieon Rosenbach. Rozbili oni szafy z książkami. Niezadowoleni z polowu, potargali książki i zbiegli. — Do składu nasion Bahlsena przy ul. Karmielickiej włamała się Anna Wojłankowa i skradła dwa worki fasoli. Wojłankowa aresztowana, współnik zbiegł z łupem.

**ODSTAWIONY POR. PFAND,** który za czasów austriackich pełnił służbę w Piotrkowie, w dziale wywiadowczym, zasłużył się w tym kierunku Austrii, gdyż tropił ze skutkiem członków P. O. W., oraz „nielojalnych” Polaków. Por. Pfand za zasługi swoje około gnębienia Polaków, otrzymał posadę przy żandarmerji w Krakowie, w biurze informacyjno-defensywnem.

**KRADZIEŻ Z NĘDZY.** Wczoraj na dworcu towarowym aresztował żołnierz patrolujący 61 letniego Józefa Kośmidera, za kradzież węgiel z wozów kolejowych. Gdy na upomnienie żołnierza Kośmider nie zatrzymał się, żołnierz dał do niego dwa strzały. Jedna kula drasnęła Kośmidera w nogę. Aresztowany zeznał, że kradł z nędzy, gdyż w domu panuje głód. Żonę i dwie córki z wycieńczenia leżą ciężko chore. Kośmider od trzech dni nie miał nic w ustach. Po spisaniu protokołu wypuszczono starca na wolną stopę.

**FAMILIA ZŁOZIEI.** Wczoraj aresztowano 10-letniego Samuela Kukurutzę, który ukradł w mieszkaniu Maturcygo Fretwalda bieliznę wartości 10.000 kor. W śledztwie wyszło na jaw, że młody Samuelek za namową rodziny kradł po domach. W mieszkaniu jego ojca znaleziono cały skład skradzionych rzeczy. Rzeczy odebrano. Rodzina Kukurutzów znana jest policji z tego, że złodzieje sprzedawali jej skradzione rzeczy.

**POMYSŁOWY ZŁODZIEJ.** Wczoraj aresztowano w Płaszowie jakiegoś młodzińca, który jechał pociągiem bez biletu. Przedstawił on się, jako Andrzej Dolot, z zawodu fabrykant. Gdy policyant prowadził go do policyi, zbiegł i ukrył się domu Michała Golika w Płaszowie. Zaledwie się tam zjawił, skradł właścicielowi mieszkania portfel z pieniędzmi. Golik oddał go w ręce policyi. Złodziej przyznał się do kradzieży. Na policyi rozpoznano w „fabrykancie” zwykłego kieszonkowca Andrzeja Rybińskiego, poszukiwanego od dłuższego czasu przez władze bezpieczeństwa. Służył on obecnie przy 2 p. ułanów i zbiegł z frontu wschodniego. Odstąpiono go wojskowości.

**PASEK SPIRYTUSOWY W PIOTRKOWIE.** P. A. T. donosi z Piotrkowa: Jeszcze nie zakończono śledztwa w sprawie poborowych oraz w sprawie nadużyć popełnionych jeszcze za czasów okupacji austriackiej, a już wykryto nowe karygodne machinacje. Wczoraj aresztowano aptekarza Grabowskiego pod zarzutem niedozwolonych manipulacji ze spirytusem kontynentowym.







# Dzieci!! Rodzice!!

Już wyszedł **„GRZEŚ”** Zeszyt 2-gi

**Pismo obrazkowe dla dzieci.**

„Grześ” wychodzi dwa razy na miesiąc.

Każdy zeszyt zawiera 50—70 obrazków.

517

Cena egz. K. 1-80, — z przesyłką K. 2-—

Prenumerata wynosi kwartalnie z przesyłką K. 12-— Nadsyłający prenumeratę kwartalną od 1 lipca otrzymają pierwszy zeszyt **bezpłatnie.**

**Wszędzie do nabycia.**

Administracja „Grzesia” Kraków, ul. Wolska 19.

## KURSA PRAWNICZE

„Ius” Kraków Rynek gł. 22 „Ius”  
EGZAMINA uniwersyteckie i  
adwokackie. System pisemny  
i lekcyjowy.

W prywatnym  
gimnazjum realnem

im. St. Jaworskiego  
w **KRAKOWIE**  
Rynek 17

przyjmuje się wpisy na  
rok 1919/20

od 25. czerwca b. r.

Egzamina wstępne do kl. I.  
odbywać się będą po 25  
czerwca o godz. 8 rano.

## Biuro Dzienników JANA MACHA

przysyła prenumeratę i ma na składzie  
wszystkie dzienniki krajowe.

523

## Sukna oficerskiego

koloru Kaki lub Halerowsk.  
na mundur i płaszcz kupię  
3 m 20 cm. lub 6 m 50 cm.  
Wiadomość: Hotel Royal  
Nr. 54, dla M. Z. 540

## Prosi o wsparcie

Staruszka, która straci-  
szy dwóch synów na woj-  
nie, pozostała bez środków  
do życia i jakiegokolwiek po-  
mocy. Łaskawe datki przy-  
muje Administr. „Dziennika  
Polskiego” dla „Staruszki”.

## Zakład Tapicersko-Dekoracyjny

i **MAGAZYN MEBLI**

**Antoniego Rybińskiego**

— Kraków, Sławkowska 21. —

przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicer-  
stwa wchodzące — tak w miejscu jak i na  
prowincyi.

501

## Ważne dla Nauczycielek!

„Strój” Wyższa Uczelnia  
kroju i szycia

Kraków, Szczepańska 7, I. p.

urządza dla Nauczycielek wakacyjny

500

**Jednomiesięczny  
kurs kroju i szycia.**

Początek kursu 7. lipca 1919 r.

Zgłoszenia do 4. lipca włącznie.

Miejsce na kursie 28. — Informacje codziennie od  
godz. 10—11 i od 6—7. — Dla prowincyi udziela się  
informacji pisemnie. — Prospekty darmo.

# KONKURS.

Celem obsadzenia posady lekarza okrę-  
gowego z siedzibą w Liszkach Wydział powiatowy  
rozpisuje niniejszem konkurs.

Do okręgu tego należy 24 gmin z ludnością około  
33 tysięcy mieszkańców.

Do posady tej przywiązane są następujące pobory:

- a) płaca roczna 1200 K. z funduszu powiatowych;
- b) ryczałt na objazdy 600 K. z funduszu krajowego;
- c) wojenny dodatek drożyniany 1200 K. rocznie z fun-  
duszu krajowego.

Ubiegający się o tę posadę winni posiadać następujące warunki:

1. Obywatelstwo państwa polskiego.
2. Dyplom doktora medycyny, upoważniający do wykonywania  
praktyki lekarskiej.
3. Dokładną znajomość języka polskiego w słowie i piśmie.
4. Najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim.
5. Nieprzekroczony 40 rok życia.

Podania należyćcie udokumentowane wnieść należy w ter-  
minie do 15. lipca 1919 r. do

**Wydziału Rady powiatowej w Krakowie.**

**Związek ekonomiczny Kółek rolniczych  
w Krakowie, ul. Wiślna 3.**

## Dział Bławatno-Galanteryjny

**poleca po cenach znacznie niższych:**

**Materiały** na ubrania męskie, damskie i dla dzieci.  
**Jedwabne materiały** czarne i kolorowe.  
**Klasy i szersze** na podszewki, **Watalina**.  
**Barchany** kolorowe i białe, **Płótna** lniane i konopne grube,  
**Szale i chustki** jedwabne, **Płócienniki** kolorowe. 162  
**Chustki** na głowę — flanelkowe i inne.  
**Koszule** męskie, **Płaszcze** męskie i dla dzieci.  
**Obuwie** męskie, damskie i dla dzieci.  
**Ubrania** dla robotników i dla chłopów.  
**Staniczki** damskie — batystowe i perkalowe. — **Fartuszki**.  
**Pończuchy** damskie i dla dzieci. **Skarpotki** męskie, **Szoki**.  
**Sienniki**, worki, ściertki, ręczniki, — **Torby** ręczne targowe.  
**Sukna** do **wycierania posadzek**.  
**Szpagat** cienki i gruby do wiązania.  
**Sznurowadła** do bucików. — **Przędza** szewska.  
**Kapsle**, **Zatrzaśki**, **Koronki** i **Hafty**. — **Watażki**.  
**Guziki** wszelkiego rodzaju do bielizny, ubrań męskich i dam-  
skich. **Sprzączki**. **Haczyki**. **Wieszadła**.  
**Mydła** i artykuły toaletowe. **Perfumy**. **Grzebienie**.  
**Szczotki**, — **Aparaty** do golenia. — **Nożyce**, **Soczoryki**.  
**Farby** „**Palatyn**” do farbowania materii w różnych kolorach.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny znacznie niższe.

FRYDERYK MAUZENS:

## PANAJON I SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

23) (Ciąg dalszy).

— Och Ewo, jaką ty mi przykrość spra-  
wiasz, mówiąc w ten sposób!

Oczy Luizy były pełne łez. Ewa rzuciła  
się na szyję swej przyjaciółce.

— Idźmy spać! To lepsze niż pleść głup-  
stwa.

Przyjaciółki uściśniły się i Ewa udała się  
do swej mansardy.

Nazajutrz wczesnym rankiem obie poszły  
do pracy. Pralnia mieściła się w tej samej  
kamienicy w oficynach. Trzeba było przejsz  
przez obszerny dziedziniec, poczem przez  
wąski ciemny korytarz, na którego końcu  
znajdowały się drzwi prasowni.

Ewa otworzyła je. Gorąco buchnęło falą i  
para owionęła dziewczętą.

— Och jak tu parno i gorąco, szepnęła  
Luiza.

Wszędzie leżały stosy bielizny bądź wilgo-  
tnej przeznaczonej do prasowania, bądź go-  
towej do oddania klientom. Na wielkim  
stole, na półkach, leżały kołnierzyki, man-  
ikety, koszule, na sznurach rozwieszono by-  
ły damskie staniki i sztywne śnieżno-białe  
spódnice. Wysoka, tęgą kobietą o rysach

grubych energicznych, czuwała nad szere-  
giem żelazek do prasowania, grzejących się  
na piecu.

— Pani Lambert! To moja przyjaciółka!  
rzekła Ewa, wskazując Luizę.

— Dobrze! — odpowiedziała właścicielka  
pralni — weźcie się obie zaraz do roboty!

Ewa wzięła dwa gorące żelazka, podała  
jedno Luizie i rzekła:

— Weź się do tych staników, a ja będę  
prasowała kołnierzyki.

Drzwi pralni otworzyły się znowu; weszło  
kilka dziewcząt.

— Dzień dobry mamie Lambert! — zawo-  
łały od progu.

— O! A to co znowu? — dodała jedna z  
nich, ujrawszy nową pracownicę.

— To — odpowiedziała Ewa — jest moja  
przyjaciółka, panna Luiza Dubois. Luizo,  
przedstawiam ci Bertę, Julię i Helcię. Nie  
wiem jakie mają nazwiska rodowe, ale mniej  
sza o to. Wątpię zresztą, czybyś je znalazła  
w księdze adresowej.

Z trzech przybyłych dziewcząt jedna by-  
ła wcale przystojną brunetką, kokieterijnie  
uczesaną, druga dosyć ładną blondynką,  
trzecia imieniem Julia, wysoką chudą dziew-  
czyną, liczącą około siedmiastu lat, brzydką  
i oszpeconą jeszcze plamą na lewym oku.  
Moralnie nie przedstawiała się lepiej. Można  
ją było spotkać wieczorami w towarzystwie  
apaszów ulicznych i lada dzień mogło się

zdarzyć, że opuści dom rodzinny, aby towa-  
rzyszyć jakiemuś z przedmiejskich złoczyń-  
ców.

Wszystkie dziewczęta, obrzuciwszy Luizę  
badawczym spojrzeniem, zabrały się do ro-  
boty.

Julia, owa brzydka dziewczyna, obserwu-  
jąc ruchy Luizy, odezwała się do Berty pół-  
głosem:

— Nie powiem, żeby ta nowa umiała się  
z żelazkiem wprawnie obchodzić. Musi od  
niedawna dopiero prasować. Ale zato ma  
minę, niezem hrabianka...

— Julciu słodka — odezwała się Ewa —

Czy nie mogłabyś stulić buzi?

— Albo co? — zapytała ta.

— Albo to — odezwała się Ewa — że je-  
śli nie dasz spokoju mojej przyjaciółce, to  
zaniknę ci buzię sama. Ale zwracam ci uwa-  
gę, że ci przy tej sposobności parę ząbków  
wyleci, bo wiesz, że mam rękę ciężką!

— No, chciałabym to widzieć! — odparła  
Julia.

— Cicho, dziewczęta! — zawołała pani  
Lambert — Myślcie o robocie!

Ewa postawiła żelazko na stole, podeszła  
parę kroków i stanęła wprost naprzeciw  
Julii:

— Powtórz tylko, że chciałabyś to widzieć!  
Widzisz tylko na jedno oko, ale będziesz  
czuła z obu stron.

(Ciąg dalszy nastąpi.)